

KE proponuje politykę migracyjną zbliżoną do naszych postulatów

W propozycji nowej polityki migracyjnej Komisja Europejska planuje zrezygnować ze schematu relokacji imigrantów, wzmocnić granice i usprawnić proces deportacji. Informuje o tym hiszpański dziennik „El Pais”.

Nie oznacza to zakończenia dyskusji w tej sprawie, najpierw wszystkie kraje muszą zaakceptować zmiany, ale oznacza to, że KE staje w tej kwestii po stronie przede wszystkim państw wyszehradzkich, Słowenii, Austrii, Danii i Łotwy. Zmiana jest także zgodna z oczekiwaniami Polaków z roku 2015, kiedy szczyt kryzysu migracyjnego zbiegł się w czasie z wyborami parlamentarnymi w Polsce.

Wobec tymczasowego schematu relokacji przebywających we Włoszech i Grecji uchodźców, kraje takie jak Polska, Węgry i Czechy „stanęły okoniem”, sabotując procedurę. W tym roku Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, że wymienione kraje złamały prawo unijne.

Dla Stowarzyszenia Europa Przyszłości prowadzącego portal euroislam.pl to także realizacja naszych postulatów, o których pisaliśmy, gdy kryzys dopiero się zaczynał. Przypomnijmy część z tych działań:

- W 2014 roku [zwracaliśmy uwagę na postulaty antyimigracyjnego](#), niemieckiego ruchu PEGIDA, który domagał się między innymi przyspieszenia procedur deportacyjnych. Brak realizacji tych postulatów, a nawet pójście w przeciwną stronę zaowocowało dużym poparciem dla nowej partii Alternative für Deutschland, która zagroziła układowi politycznemu w Niemczech.
- W maju 2015 roku wysłaliśmy do polskich polityków w

Sejmie i rządzie raport z naszymi postulatami i ostrzeżeniami wobec masowej imigracji. [Uzasadniliśmy nasz sprzeciw wobec planu relokacji](#) azylantów i przedstawiliśmy propozycje rozwiązania problemu, zbieżne z obecną propozycją KE. W weekend, kiedy nasz apel, zlecony „Rzeczpospolitej” w formie płatnego ogłoszenia, miał pojawić się w druku, nastąpiła awaria i materiał nie ukazał się.

- Przy braku odzewu, podjęliśmy decyzję o większym skupieniu uwagi na problemie i przygotowaliśmy akcję plakatową [„Polska jadę tam”](#), która była odwróceniem trwającej kampanii reklamowej „Tunezja jadę tam”. Przypomnieliśmy o zagrożeniu terrorystycznym, o jakim na początku roku informowały włoskie służby. W wyniku krytycznych, a także kłamliwych, jak w przypadku „Newsweeka” i artykułu Renaty Kim publikacji, minister ds. równości w rządzie PO [Małgorzata Fuszara skierowała sprawę do zbadania](#) przez Prokuratora Generalnego. Prokuratura nie podjęła działań wobec nas, za to terroryści wykorzystujący szlak imigracyjny podjęli działania w Europie. Do dnia dzisiejszego łącznie [ponad 100 osób](#), które wykorzystały tę metodę dostania się do UE, dokonało zamachów terrorystycznych bądź brało udział w ich przygotowaniu.
- We wrześniu 2015 próbowaliśmy nadal, niestety bezskutecznie, przekonać rząd do zmiany postawy w kwestii relokacji. Dopiero wybory, które zmieniły rządy w Polsce, przyniosły zmianę polityki także w tym zakresie.
- W latach 2017-18 współdziałaliśmy z międzynarodową grupą ekspertów nad opracowaniem raportu i [propozycji zarządzania przyszłymi kryzysami imigracyjnymi](#). Projekt zakończył się przedstawieniem zmian w głównym think tanku Europejskiej Partii Ludowej, Wilfried Martens Center. Już wtedy można było zobaczyć, że stanowisko głównej partii europejskiej ewoluuje w kierunku naszych postulatów.

- W 2019 roku ukazała się [książka/raport „Wzbierająca fala”](#) dr Grzegorza Lindenberga o demografii w Afryce i trzech głównych mitach, jakie pokutują w kwestii imigracji. Książka została wydana we współpracy z „Układem Sił”. Była to kolejna okazja do dyskusji i przesyłania informacji decydującym.

To nie wszystkie nasze działania. Poza tym bierzemy udział w licznych rozmowach i konsultacjach oraz ciągle prowadzimy portal.

Dzisiaj dowiedzieliśmy się również, że Narodowy Instytut Wolności odrzucił nasz wniosek o grant. Widocznie dla recenzentów wymienione wyżej działania to nie aktywność think tanku. Think tankami są według nich stowarzyszenia na rzecz rodzica w mieście czy leczenia chorób klatki piersiowej.

Dlaczego o tym wspominamy? Często ludzie zastanawiają się, jak pracujemy. Aplikują, bo chcą odbyć staż w jakimś biurze, niektórzy może myślą, że nasza redakcja takowe posiada. Otóż nigdy nie otrzymaliśmy żadnej instytucjonalnej pomocy. Utrzymujemy się dzięki finansowemu wsparciu indywidualnych osób i pracy wolontariuszy, którzy wierzą w te same cele co my. Dzięki nim możemy poświęcać maksymalną ilość czasu na realizację tych celów. To małe święto dla nas i dla nich. Jesteśmy nawet dumni, że odbywa się to w taki sposób. Dziękujemy.

Jan Wójcik w imieniu redakcji.

Unia wspiera Grecję w ochronie granic

Siedemset milionów euro dostanie z UE Grecja na wsparcie jej działań przeciwko nielegalnej imigracji, powiedziała przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen po obejrzeniu z helikoptera granicy grecko-tureckiej.

„Naszym priorytetem jest zapewnienie porządku na granicy Grecji, która jest również granicą Europy”, powiedziała von der Leyen. W obserwacji granicy towarzyszyli jej przewodniczący Rady Europejskiej, przewodniczący Parlamentu Europejskiego i premier Grecji. „Przyjechaliśmy tu dzisiaj, żeby jasno wyrazić naszą solidarność i poparcie dla Grecji. Problemy Grecji są naszymi problemami” – stwierdziła szefowa KE na przejściu granicznym, gdzie helikopter wylądował.

Grecja dostanie oprócz pieniędzy wsparcie z unijnej agencji Frontex w postaci samolotów, helikopterów, okrętów i 100 osób do patrolowania granicy. Według oficjalnych greckich danych zatrzymano 24 tysiące osób próbujących przekroczyć granicę grecką. Na greckich wyspach wylądowało ponad tysiąc osób, a kolejnych imigrantów powstrzymuje w tej chwili głównie burzliwa pogoda na morzu między Turcją a Grecją.

Po stronie tureckiej na granicy z Grecją [przebywa co najmniej kilkanaście tysięcy imigrantów](#), którzy przyszli lub zostali przywiezieni przez tureckie autokary po tym, jak w piątek turecki rząd oświadczył, że nie będzie już powstrzymywał imigrantów przed przekroczeniem granic Turcji w drodze do Europy.

Unijny komisarz spraw zagranicznych Josep Borrell udaje się do Stambułu, żeby przedyskutować z władzami Turcji sytuację z imigrantami i wezwać Ankarę do dotrzymania zobowiązań umowy z 2016, przewidującej, że w zamian za 6 mld euro z UE nie

będzie pozwalała na nielegalne przekraczanie granicy. Prezydent Erdogan [twierdzi](#), że to porozumienie już nie obowiązuje, bo Unia nie chciała pomagać Turcji w sprawie nowych uchodźców z Syrii. (g)

Na podstawie [BBC](#)

Sebastian Kurz: „To atak Turcji na UE”

Kanclerz Austrii Sebastian Kurz oskarżył Turcję o szantaż wobec Europy i granie kartą imigrantów. Nazwał to „atakiem Turcji na Unię Europejską i Grecję”.

To pierwsza taka wypowiedź europejskiego lidera, poza Grecją, ostro komentującego wydarzenia na grecko-tureckiej granicy od momentu, kiedy Turcja ogłosiła, że nie będzie powstrzymywać nielegalnych imigrantów przed dostaniem się do Europy.

„To próba ognia dla Unii Europejskiej, czy obrona zewnętrznych granic działa, czy nie” – powiedział Kurz w Wiedniu. Kanclerz dodał, że jeżeli to się nie uda „Europa bez wewnętrznych granic stanie się historią”, nawiązując do deklarowanych już przez poszczególne państwa zapowiedzi zamknięcia granic.

Jednocześnie trwa spotkanie szefa spraw zagranicznych UE i niektórych ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich z prezydentem Turcji Erdoganem, w poszukiwaniu rozwiązań. Tymczasem Kurz twierdzi, że „jeżeli Unia Europejska nie jest w stanie przeciwstawić się prezydentowi Erdoganowi to pokazuje nie tylko swoją słabość, ale także początek swojego końca”.

Francja także nie pozostaje bezczynna wobec problemów Grecji.

Prezydent Macron zdecydował o wysłaniu okrętów wojennych w region Morza Śródziemnego, żeby wesprzeć Grecję nie tylko w problemach z migracją, ale także w innych kwestiach, takich jak wysuwane przez Turcję roszczenia co do kontroli nad tą częścią basenu.

Także w nawiązaniu do tej sytuacji i działań tureckich w Libii, Francja i Grecja przeprowadziły wspólnie manewry lotnicze na południe od Krety. (jw)

na podst. [Euronews](#), [Ahval](#)

Erdogan: Turcja nie zamknie już uchodźcom granic do Europy

Prezydent Erdogan powiedział w poniedziałek, że jest już za późno, żeby Turcja zamykała granice przed uchodźcami, którzy chcą się dostać do Unii Europejskiej. „Turcja nie zamknie granic, to wykluczone”, powiedział Erdogan, dodając, że Europa musi ponosić część ciężaru uchodźców i że miała czas, żeby reagować wcześniej na kryzys uchodźców w Idlib.

Piątkowa decyzja Erdogana o otwarciu granic dla uchodźców, którzy chcą się dostać do Unii doprowadziła na razie do prób przekroczenia granicy z Grecją przez tysiące osób, których Grecja nie wpuszcza. Jednak na greckie wyspy przypłynęło od niedzieli ponad tysiąc osób.(g)

Źródła: [Daily Sabah](#), [Greek Reporter](#)

Turcja wypuszcza 4 miliony Syryjczyków do Europy?

„Turcja nie będzie już powstrzymywać syryjskich uchodźców przed udaniem się do Europy”, powiedział w nocy z czwartku na piątek anonimowy wysokiej rangi przedstawiciel tureckiego rządu, [doniosła agencja Reutersa](#).

Jest to efekt ustaleń tureckiego komitetu bezpieczeństwa państwa, zwołanego przez prezydenta Erdogana po czwartkowym ataku na siły tureckie w Syrii. W ataku lotniczym zginęło 33 tureckich żołnierzy, ogólna liczba Turków zabitych w Syrii sięga 46.

„Turecka policja, straż graniczna i straż wybrzeża dostały rozkazy, aby nie zatrzymywać syryjskich uchodźców”, powiedział przedstawiciel rządu.

Ponad milion osób uciekło ze swoich domów przed atakami armii syryjskiej, wspomaganą rosyjskim lotnictwem, na ostatnią opanowaną przez islamistycznych rebeliantów prowincję Idlib. Uchodźcy chronią się w tymczasowych obozowiskach tuż przy granicy syryjsko-tureckiej. Dotychczas granica pozostawała dla uchodźców całkowicie zamknięta; Turcja wcześniej zbudowała tam trzymetrowy mur. Teraz podobno Ankara zdecydowała o otwarciu tej granicy na 72 godziny, jak twierdzi, powołując się na anonimowe rządowe źródła, [portal Middle East Eye](#).

Decyzja o wypuszczeniu syryjskich uchodźców do Europy dotyczy prawdopodobnie nie tylko miliona z Idlib, przebywającego obecnie w Syrii przy granicy tureckiej, ale wszystkich syryjskich uchodźców z Turcji, których jest według tureckich danych 3,7 miliona.

Turecki portal [Hurriyet Daily News](#) informuje o pierwszych grupach, które szykują się do przejścia do Europy. Około 300 syryjskich uchodźców przebywających w tureckiej prowincji Edirne, graniczącej z Grecją i Bułgarią, idzie w kierunku granicy greckiej. 160 innych uchodźców kupowało łodzie w porcie Izmir, żeby popłynąć do Grecji. Dotychczas turecka straż wybrzeża co tydzień zatrzymywała setki a czasem tysiące ludzi, którzy próbowali płynąć do Grecji.

Turecka decyzja o otwarciu swoich granic dla wędrowek syryjskich uchodźców jest próbą wywarcia nacisku na Unię Europejską i NATO, żeby zaangażowały się po stronie Turcji w konflikcie w Syrii. Turcja popiera tam islamistycznych rebeliantów w prowincji Idlib. Wprowadziła tam swoje wojska, zajmujące kilka tzw. punktów obserwacyjnych, mających pilnować zawieszenia broni między wojskami syryjskimi a rebeliantami, uzgodnionego we wrześniu 2018.

W ostatnich tygodniach, po rozpoczęciu ofensywy syryjskiej armii, Turcja wprowadziła do Idlib tysiące żołnierzy i setki pojazdów wojskowych, a po pierwszych stratach żołnierzy tureckich Erdogan zagroził turecką kontrofensywą, jeśli do końca lutego armia syryjska nie wstrzyma ofensywy.

Prorządowy turecki portal [Daily Sabah napisał](#), że w odpowiedzi na zabicie 33 żołnierzy Turcja przeprowadziła naloty i ostrzał pozycji syryjskich. Tureckie biuro prasowe poinformowało, że siły tureckie „wyeliminowały 1709 żołnierzy syryjskich”, ale niezależny monitor, [Syrian Observatory for Human Rights](#) określił liczbę zabitych na 20 osób. Devlet Bahçeli, przewodniczący nacjonalistycznej tureckiej partii MHP, wezwał rząd do powietrznej i lądowej ofensywy w Syrii.

Na piątek (28.02) na żądanie Turcji [zwołano posiedzenie NATO](#); jego przewodniczący Jens Stoltenberg potępił syryjsko-rosyjskie ataki w Idlib, ale nie poparł tureckich działań odwetowych. Natomiast Stany Zjednoczone oświadczyły, że „stoją razem z tureckim sojusznikiem” i potępiły „podłe” ataki

syryjskich sił rządowych. „Rozważamy wszystkie opcje” powiedziała rzeczniczka Departamentu Stanu.

Unia Europejska nie wypowiedziała się na razie ani o sytuacji militarnej w Syrii, ani o tureckiej decyzji otwarcia granic dla syryjskich uchodźców. Na mocy porozumienia podpisanego między Turcją a Unią w marcu 2016 roku, w zamian za 6 mld euro ta pierwsza zobowiązała się do zatrzymywania na swoim terytorium wszystkich imigrantów, nie tylko syryjskich, którzy próbują dostać się do Europy.

Grzegorz Lindenberg

Aktualizacja 18:48 W [późniejszym artykule Reuters](#) cytuje tego samego tureckiego urzędnika państwowego, który wyjaśnia, że Turcja otworzy granice nie tylko dla uchodźców syryjskich, ale uchodźców dowolnej narodowości, w tym syryjskich.

Donald Tusk, „człowiek Euroislam” w Unii Europejskiej

Grzegorz Lindenberg

Wielokrotnie w czasie kryzysu imigracyjnego 2015-2016 byliśmy krytykowani w mediach za nasze antyimigracyjne stanowisko. Wygląda jednak na to, że mieliśmy całkowitą rację, a potwierdzają to słowa samego Donalda Tuska.

W czasie kryzysu imigracyjnego w 2015-2016 roku stanowisko Stowarzyszenia Europa Przyszłości (wydawcy portalu Euroislam.pl) było jednoznaczne: uważaliśmy, że masową imigrację, która jest zagrożeniem dla spokoju społecznego,

ładu politycznego i bezpieczeństwa krajów unijnych, trzeba powstrzymać. Pomagać uchodźcom z Syrii trzeba tam, gdzie się znajdują obecnie (Turcja, Jordania, Liban), a do Europy przyjmować wyłącznie osoby prześladowane z powodów politycznych i obyczajowych, których życie jest zagrożone.

Relokacja, wskazywaliśmy, jest błędem i odwracaniem uwagi od rzeczywistych problemów imigracji (*dokumenty są [tutaj](#) i [tutaj](#), trzeba zwrócić uwagę, że pochodzą z pierwszego półrocza 2015 roku.* – Wszystkie komentarze kursywą i w nawiasach pochodzą od autora artykułu – red.).

Jak się teraz okazało, identyczne do naszych poglądy miał Donald Tusk, wówczas przewodniczący Rady Europejskiej (zgromadzenia przywódców Unii Europejskiej). Wyszły niedawno jego dzienniki z tego okresu (Donald Tusk: „Szczерze”, wyd. Agora, 2019), z których wybraliśmy wszystkie fragmenty dotyczące kryzysu imigracyjnego 2015-2016. Z drugiej strony, wyważone stanowisko przewodniczącego RE – choć nie mieliśmy tak pełnego obrazu – zauważaliśmy wcześniej.

Czytając warto zwrócić uwagę na kilka rzeczy:

- brak przygotowania Unii Europejskiej na nagły napływ imigrantów i niezdolność Komisji Europejskiej (i innych unijnych instytucji) do stworzenia planu działania w trakcie kryzysu; natomiast po kryzysie żadne długoterminowe planowanie dla zapobieżenia podobnym kryzysom nie powstało;
- upieranie się przez KE przy programie relokacji imigrantów jako jedynym sposobie radzenia sobie z kryzysem, co jednak tylko zwiększało ich napływ;
- katastrofalną politykę kanclerz Angeli Merkel, która to polityka była przez imigrantów rozumiana jako zachęta do przybywania do Niemiec;
- szantażowanie UE przez prezydenta Turcji, Erdogana, napływem imigrantów; te szantaże mogą się powtarzać w przyszłości;
- niebezpieczeństwo (na razie tylko potencjalne) ogromnej imigracji z Egiptu, położonego zaledwie o 400 km od UE (Cypr).

Oto fragmenty książki Donalda Tuska (wszystkie wytłuszczenia w poniższym tekście pochodzą od redakcji Euroislam.pl.):

25 czerwca 2015

Spieramy się o propozycję Komisji Europejskiej dotyczącą obowiązkowej relokacji czterdziestu tysięcy uchodźców.

Do ataku dołączył Juncker, mówiąc, że kwietniowa decyzja o dobrowolności relokacji była podjęta pośpiesznie i bez namysłu. Po raz pierwszy i ostatni w trakcie Rady Europejskiej odpowiedziałem po polsku: Nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem Jeana-Claude'a, że kwietniowa decyzja była podjęta nierozważnie. Po długiej debacie wypracowaliśmy wspólne stanowisko, że mechanizm relokacji powinien się opierać na zasadzie dobrowolności. To Komisja Europejska przedłożyła później propozycję sprzeczną z tą decyzją Rady.

Po długiej dyskusji mamy wstępną zgodę na rozlokowanie 40 tysięcy uchodźców ale nie będzie to mechanizm obowiązkowy i stały. Nie sądzę, żeby się to kiedykolwiek zmieniło. Opór państw naszego regionu jest zbyt duży i **poparty mocnymi argumentami**. „Stała relokacja bez kontroli granic zwiększy tylko napływ nielegalnych imigrantów” – staram się tłumaczyć. „Nie ma mowy o polityce imigracyjnej bez efektywnej kontroli granic. **Trzeba umieć zatrzymać falę setek tysięcy imigrantów, żeby móc pomóc prawdziwym uchodźcom uprawnionym do azylu politycznego**, których są tysiące, ale nie setki tysięcy.”

10 września 2015

Turcy chcą mi pokazać jeden z obozów dla uchodźców.

Schodzimy do obozu. Przebywa w nim dziesięć tysięcy ludzi. Witają mnie z niezwykłą serdecznością. Jeden z rozmówców, przy aplauzie całego tłumu, prosi, żeby podziękować pani Merkel za zaproszenie i przeprosza (!), że jeszcze nie wyjechali do Niemiec, ale na razie nie mają transportu i dopiero zbierają pieniądze! Niektórzy pokazują mi na komórkach selfie, które jakiś uchodźca zrobił sobie dzisiaj z Angielą w Berlinie. Od

razu stało się przebojem internetu. Ludzie tutaj interpretują je jako zaproszenie, chyba wbrew intencji pani kanclerz. **Wszyscy w obozie już wiedzą, co znaczy niemieckie słowo „willkommen”, mają telewizję, internet, komórki. Znajomi i rodziny z Niemiec codziennie informują ich o sytuacji. Są autentycznie przekonani, że Europa czeka na nich z otwartymi ramionami.**

(Trzy dni później Piotr Ślusarczyk publikuje artykuł pt. „[Kabaret zielony balonik](#)” o skutkach polityki „Willkommen” i naiwnym myśleniu imigrantów. Jednocześnie Jan Wójcik [publikuje krytyczny artykuł](#) wobec medialnego środowiska związanego z Donaldem Tuskiem, powołując się m.in. na słowa samego Tuska z początku kryzysu. Także we wrześniu „Gazeta Wyborcza” publikuje wywiad Piotra Ibrahima Kalwasa z naszą redakcją „[Twórcy portalu Euroislam: Otwórzcie Oczy](#)” .)

20 września 2015

Nie ma już innych tematów niż migracja. Niemcy są zachwyceni sami sobą, pokazują Europie, co znaczy otwartość i gościnność, ale coraz wyraźniej widać, że szlachetne intencje i moralne pobudki niekoniecznie służą rozwiązaniu problemu.

Dziś rozmawiam z prezydentem As-Sisim w Kairze. Egipt na razie skutecznie blokuje szmugiel migrantów, Sisi mówi, że dla Egiptu to kwestia honoru. Jednak na terytorium jego kraju zgromadziło się już kilkaset tysięcy migrantów. Liczy na pomoc, dużą pomoc, **z uśmiechem tłumaczy, że jedna jego decyzja wystarczy, aby w stronę Europy ruszyła fala dziesięciu milionów młodych Egipcjan**, którym musi zapewnić edukację i stworzyć miejsca pracy. „Tylko na to czekają” – stwierdza spokojnie i patrzy mi znacząco w oczy. To była jego odpowiedź na pytanie, czy Egipt zgodzi się na utworzenie nowych obozów dla uchodźców.

(Tydzień wcześniej publikuję w „Gazecie Wyborczej” artykuł, w którym [tłumaczę, że należy pomagać na miejscu](#), a imigrantów zniechęcać do przybywania do Europy. Gazeta wystawia aż trzech

publicystów przeciwko zawartym tam tezom. Wynik „głosowania” czytelników przyciskiem „polub” – 2000 do 20 dla naszych poglądów. Wkrótce debata stanie się tak ostra, że GW zamknie możliwość komentowania. Próbujemy bezskutecznie przekazać Platformie Obywatelskiej na podstawie tych nastrojów, że jak nie zmieni kursu, to przegra nadchodzące wybory jeszcze bardziej.)

23 września 2015

Rada Europejska (..) Opowiadam o statystykach z porannych raportów, jakie przygotowali eksperci nasi i UNHCR. Wynika z nich, że ludzi wyrzuconych ze swych siedlisk przez wojny, represję i nędzę jest w północnej Afryce oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie kilkanaście milionów. To potencjalni imigranci, a Europa jest i będzie dla nich głównym celem. Wnioski są trzy: trzeba natychmiast odbudować granice zewnętrzne Unii, zwiększyć radykalnie pomoc dla Afryki i krajów takich, jak Jordania czy Turcja, pomóc w rozłokowaniu uchodźców, którzy już są na terenie Unii i mają powody, by domagać się azylu. Narasta świadomość, że mamy do czynienia z problemem cywilizacyjnym na długie lata. Nie ma prostych rozwiązań, tylko ciągła i bardzo trudna praca.

(O tym także pisaliśmy w maju 2015 roku, we wspomnianym na początku opracowaniu, to problem na najbliższe dekady, tymczasowe środki go nie rozwiążą)

Jeśli nie będzie kontroli na zewnętrznych granicach Unii, to nieuchronnie pojawi się ona na granicach wewnętrznych i będziemy mogli zapomnieć o Schengen (2015).

5 października 2015

Erdoğan ma oczekiwania. Może zatrzymać albo chociaż zredukować falę uchodźców, ale pyta przy okazji: „A co z rozmowami na temat przystąpienia Turcji do Unii i ruchem bezwizowym; czy pokryjemy koszty utrzymania migrantów na jego terenie, czy będziemy w pełni solidarni z nim w walce z kurdyjskimi terrorystami?”. **Migranci stają się użytecznym narzędziem**

polityki wymuszania ustępstw.

6 października 2015

W Parlamencie Europejskim powtarzam swoją mantrę, ale po raz pierwszy tak mocno kładę nacisk na ochronę granicy zewnętrznej. „Żeby pomóc uchodźcom, nie możemy wpuszczać wszystkich chętnych. Jeśli nie będzie kontroli na zewnętrznych granicach Unii, to nieuchronnie pojawi się ona na granicach wewnętrznych i będziemy mogli zapomnieć o Schengen.

„Skupianie się na relokacji tylko przyciągnie migrantów” – staram się tłumaczyć, ale z sali wieje chłodem. Podzielona jest na dwa obozy: pełnego otwarcia i całkowitego zamknięcia Europy, a tłumaczenie, że nie ma efektywnej pomocy bez skutecznej kontroli granicznej, jest rzucaniem grochem o ścianę. Chcą się oburzać, zamiast się zastanawiać, jak rozwiązać problem.

16 października 2015

Tylko we wrześniu 150 tysięcy osób przeszło z Turcji do Unii. Znosi się na to, że w październiku będzie ich jeszcze więcej. Ta fala zmienia nastroje społeczne nawet w najbardziej do tej pory proimigrancko nastawionych krajach. Powoli do wszystkich dociera, że bez skutecznej ochrony zewnętrznej granicy Unii odtworzą się granice wewnątrz Unii. Schengen umrze. To ważne także dla bezpieczeństwa wewnątrz Unii. **W fali płynącej z Turcji mogą się znaleźć terroryści. Nikt tego nie kontroluje, nikt nie wie, kto do nas trafia.** Z tego powodu mają powstać tzw. hot spoty, przez które powinien przejść każdy imigrant, który trafił do Europy.

(Ostrzegaliśmy przed tym w 2015 roku, po czym pełnomocnik rządu ds. równego traktowania prof. Małgorzata Fuszara zwróciła się z wnioskiem do Prokuratora Generalnego o zbadanie, czy nasze działanie nie jest przestępstwem. Tusk miał szczęście, że tego co napisał, nie opublikował wtedy, bo też trafiłby do prokuratury. A wśród imigrantów w latach

2014-2018 znalazło się ponad 100 terrorystów).

24 października 2015

„Jeśli liberalne wartości oznaczać mają abdykację z obowiązku ochrony terytorium i zapewnienia bezpieczeństwa swoim obywatelom, to znaczy, że już przegraliśmy” – mówię do liberałów holenderskich, zgromadzonych na Dniu Europy w Hadze.

9 listopada 2015

Merkel z lekkimi pretensjami, że w jakimś wywiadzie skomentowałem negatywnie jej politykę migracyjną. Powiedziała niedawno, że fala migracyjna jest za duża, by ją zatrzymać, na co odrzekłem, że jest dokładnie odwrotnie, że ta fala jest zbyt duża, żeby jej nie zatrzymywać.

10 listopada 2015

Jestem na Malcie, jutro rozpocznie się szczyt Unia – Afryka. Naszym celem jest zmiana modelu współpracy z krajami afrykańskimi na bliższy hiszpańskiemu: **pomagamy wam, ale tylko wtedy, gdy wy przyjmujecie z powrotem własnych obywateli, którzy nie mają prawa do azylu i przebywają nielegalnie na terytorium Unii. Ale to wciąż w Brukseli bardzo niepopularny pogląd.**

12 listopada 2015

Cały dzień dyskutujemy o nowych formach współpracy, ostrożnie dobieramy słowa, chcemy być wobec siebie eleganccy, ale prawda jest brutalna: jeśli chcemy ograniczyć falę imigrantów, musimy zacząć płacić bez porównania więcej niż do tej pory.

Plan dla Afryki, obliczony na dziesiątki, może setki miliardów euro, żeby pomóc realnie zmienić tamtejszą rzeczywistość, brzmi politycznie poprawnie, ale mało kto wierzy w jego skuteczność.

17 listopada 2015

Po szczycie spotkanie z Erdoğanem, który podniesionym głosem straszy mnie i Junckera, że zaraz otworzy granice i do Bułgarii i Grecji puści autobusy z imigrantami. Bez żadnej kontroli. „I co, będziecie do nich strzelać?” – pyta z agresywną ironią. „Znajdziemy sposób, żeby ich zatrzymać i odesłać” – odpowiadam, sugerując, że granica na Bałkanach jest już kontrolowana. Trochę spuszcza z tonu, ale prowokuje Junckera („Ty, Juncker, pamiętaj, że Luksemburg jest mniejszy od średniego miasta w tej prowincji” – zwraca się do niego po nazwisku). Staram się tonować nastrój, ale w głowie mam jedną myśl: musimy kontrolować granice, inaczej będziemy bezradni wobec szantażu.

22 listopada 2015

Niestety, prawda jest taka, że z głównych stolic europejskich ale i z Komisji wciąż płynie komunikat: przepuszczajcie. Jak to zmienić? Rozmowy z Erdoğanem w Antalyi nie pozostawiają wątpliwości: jeśli sami nie poradzimy sobie z zamknięciem szlaku bałkańskiego, Turcja może żądać od nas, czego tylko zechce. I będziemy musieli jej to dać.

Niby wszyscy chcą współpracować, ale jak do tej pory nigdzie – ani w Afryce, ani na Bałkanach – nie znalazłem chętnych do organizowania obozów przejściowych na własnych terytoriach.

18 grudnia 2015

Pocieszam się, że w końcu do wszystkich dotarło, iż kluczowa jest ochrona zewnętrznej granicy Unii, a nie relokacje. Lepiej późno niż wcale. Ale nie wystarczy zapisać w konkluzjach punktu o ochronie granic. Nie wierzę też, że nowa propozycja Komisji, by utworzyć Europejską Straż Graniczną, rozwiąże problem. Potrzeba więcej Europy, ale przede wszystkim potrzeba większej aktywności państw członkowskich.

19 lutego 2016

Przyjęliśmy konkluzję w sprawie imigracji. A w niej jedno kluczowe zdanie: musimy skończyć z polityką przepuszczania

imigrantów przez kolejne granice na szlaku bałkańskim. Na Bałkanach mogę w końcu powiedzieć: bądźcie gotowi na zamknięcie granic. Taka po wielu miesiącach sprzecznych komunikatów będzie teraz wola całej Unii.

(W tym samym czasie zawierane jest ostatecznie porozumienie z Turcją. Do dzisiaj trwają dyskusje, czy to zamknięcie granic na Bałkanach, czy zapłacenie Turcji powstrzymało falę imigracyjną w tamtym czasie. W marcu 2016 piszę artykuł [krytykujący to porozumienie](#), a nadzieje związane z nim uważam za przesadne.)

19 sierpnia 2016

Merkel jest zaniepokojona moimi propozycjami w sprawie migracji. Spieramy się dłuższy czas, ale **bardzo mocno obstaję przy swoim: nie relokacja, ale ochrona granicy zewnętrznej powinna być naszym priorytetem. Niby się zgadza, ale obawia się, że zmiana paradygmatu będzie interpretowana jako jej porażka.**

11 października 2017

W Nikozji mam do wykonania proste, zdawałoby się, zadanie – wyrazić jednoznacznie solidarność w konflikcie z Turcją o prawo do wierceń na wodach terytorialnych Cypru. Ale Grecy, Niemcy i Holendrzy nie chcą zaognić relacji z Ankarą, boją się, że Erdogan skieruje do Europy kolejną falę imigrantów.

13 grudnia 2017

„Ta idea głęboko dzieli państwa Unii i przykuła nieproporcjonalnie dużo uwagi w stosunku do rezultatów; w tym sensie okazała się nieefektywna”. W ten sposób oceniłem w swoim liście do liderów temat kwot imigracyjnych. Za jakiś czas pewnie trudno będzie w to uwierzyć, ale dziś te słowa spowodowały w Brukseli histerię, a ja zostałem wyzwany od anty-Europejczyków. **Chciałbym już zamknąć ten temat niepotrzebnie wywołany przez Komisję na wyraźną sugestię Berlina. Wielokrotnie ostrzegałem Schulza i Junckera przed konsekwencjami, ale uparli się i sprowokowali ostry konflikt,**

który nie przyniósł żadnych pozytywnych rezultatów.

(Pół roku wcześniej ukazuje się u nas [analiza pokazująca hucpę](#), związaną z procedurą relokacji, łamanie umów, pozorowanie jej realizowania przez większość państw i sztuczny podział – istniejący wśród polityków, bo większość obywateli Europy jest w ogóle przeciwko imigracji z krajów muzułmańskich)

Prof. Dudek: Zmiany klimatyczne i demograficzne przyczyną nowego ludobójstwa

Profesor Antoni Dudek twierdzi, że zmiany klimatyczne i starzejąca się europejska populacja mogą być potencjalnym zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa.

W wywiadzie z Jakubem Majmurkiem na portalu TVN profesor Dudek twierdzi, że „Auschwitz może się zmaterializować, choć z innej strony niż dziś nam się to wydaje”. Na pytanie z jakiej, wskazuje na zmiany klimatyczne i demograficzne. Podaje przykład przyszłości, w której „z jednej strony będziemy mieli starzejącą się Europę, z drugiej coraz mniej nadającą się do życia z powodu zmian klimatycznych, przeżywającą eksplozję demograficzną Afrykę”. „Nie trzeba wielkiej przenikliwości, by dostrzec, że to przepis na przyszłą katastrofę na niewyobrażalną skalę”, dodaje.

W tym samym wywiadzie podważa opinię, że na Zachodzie kwestia postępu w zakresie spraw społecznych jest zakończona i zamknięta raz na zawsze. Chociażby na przykładzie praw LGBT przestrzega przed regresem. „Co się stanie, jeśli jak w

„Uległości” opisywał to Michel Houellebecq, we Francji kiedyś wygra wybory partia islamistyczna? Jakie zmiany – całkowicie demokratycznie – może wtedy przeprowadzić?”, pyta historyk. Taki scenariusz, jego zdaniem, z uwagi na demografię nie jest wcale zaskakujący.

O wpływie demografii w Afryce i Azji na sytuację w Europie w ubiegłym roku Fundacja Instytut Spraw Europejskich opublikowała publikację dr Grzegorza Lindenberga pod tytułem „[Wzbierająca fala. Europa wobec eksplozji demograficznej w Afryce](#)„. Przedstawione tam scenariusze masowej migracji w ogóle nie biorą pod uwagę czynników katastroficznych jak zmiany klimatyczne czy konflikty zbrojne. (j)

źródło [TVN](#)

„Merkel zapraszając imigrantów złamała prawo”

Były prezes Federalnego Sądu Konstytucyjnego Hans-Jürgen Papier skrytykował politykę Niemiec w trakcie kryzysu imigracyjnego w roku 2015,

Działania kanclerz Merkel, decyzję o otwarciu granic, Papier określił w swojej książce „Die Warnung” („Ostrzeżenie”) jako „złamanie prawa”. Działania rządu federalnego i landów w tej sprawie określił mianem „politycznej samowoli”. Autor narzeka także na „kapitulację państwa prawa” i wzywa do radykalnego przemyślenia ówczesnych i obecnych postaw.

„Pomogła w potrzebie”

Kanclerz broniła swojej decyzji mówiąc, że „wierzy, że Niemcy pomogły wielu ludziom w potrzebie”. Pomimo tych tłumaczeń jej

krytycy uważają, że powinna była stosować obowiązujące prawo. Już w 2016 roku uznany konstytucjonalista Udo di Fabio twierdził, że rząd federalny jest zobowiązany konstytucyjnie do „utrzymania efektywnej kontroli na granicach federacji”. Jednocześnie ustawa zasadnicza nie gwarantuje ochrony wszystkich ludzi na całym świecie poprzez faktyczne lub legalne zezwolenia na wjazd.

Teraz najwyższy rangą sędzia w stanie spoczynku wprost krytykuje decyzje Merkel w książce, której pełny tytuł brzmi: „Ostrzeżenie – jak następuje erozja rządów prawa”. Analizując niemieckie prawo azylowe i imigranckie Papier dochodzi do poważnych wniosków. Jego zdaniem Merkel złamała prawo, a rząd powinien działać „tylko w ramach obowiązującego prawa” bez względu na to, jakie powodują nim strategiczne, polityczne, ekonomiczne czy moralne motywacje. Tymczasem naruszono niemieckie prawo azylowe, jak również europejską regulację Dublin III.

Ten brak zastosowania się do prawa w obszarze polityki azylowej i imigracyjnej uważa Papier za przyczynę, która „wstrząsnęła zaufaniem ludzi do demokracji i jej zdolności funkcjonowania”.

Przede wszystkim ludzie pochodzący z bezpiecznych krajów trzecich „nie mają prawa do wyjaśniania, czy przysługuje im azyl w Niemczech i nie mogą pozostawać w Niemczech tymczasowo”, wyjaśnia ekspert. Jego zdaniem „mogą – i powinni być – odprawieni na granicy”.

„Wir schaffen nicht”

Oskarża także sławny slogan Merkel „Wir schaffen das” (damy radę) o napędzanie kryzysu imigracyjnego na Morzu Śródziemnym przez wysłanie złego sygnału do obywateli krajów pochodzenia imigrantów.

Emocje takie, jak szczodrość, solidarność, chęć niesienia pomocy – słuszne, ale zastosowane bez poszanowanie dla prawa –

wywołały chaos oraz „strach i opór w wielu Niemcach, co doprowadziło do politycznej radykalizacji i pogłębienia podziałów społecznych”. To istotny, ale nie jedyny problem, jaki wywołała zdaniem autora decyzja Merkel.

Uchodźstwo i imigracja stały się biznesem na skalę przemysłową, przy udziale bandytów i podrabianych paszportów. Prawo stało się narzędziem stosowanym arbitralnie zgodnie z doraźnymi interesami grup. Bezpieczne kraje trzecie stały się de facto krajami tranzytu, a Niemcy głównym krajem docelowym dla imigrantów. W Niemczech przebywają teraz setki tysięcy ludzi bez prawa do pobytu lub z prawem uzyskanym w sposób dyskusyjny. Nowym wyzwaniem dla rządów prawa będzie deportacja tych ludzi, nawet jeżeli brzmi to dramatycznie.

W tej sytuacji Hans-Jürgen Papier wzywa do przywrócenia kontroli granicznych w Niemczech, bo jest to jedyny – chociaż bardzo obciążający – sposób rozwiązania obecnych problemów.

Jan Wójcik

Od redakcji: Niektóre z problemów związanych z [wykorzystywaniem bezpiecznych państw trzecich](#) poruszaliśmy już na początku kryzysu w roku 2015.

źródło: Focus.de

„Pier...cie się”? TVN wznowia debatę o masowej imigracji

Jan Wójcik

Debata wokół najnowszego dokumentu Wojciecha Bojanowskiego „Niech toną” już trwa. Zostałem poproszony o zabranie głosu.

[Film jest mocno poruszający](#). Uważam, że reportaże, które poruszają ludzkie emocje, pokazują dramatyczne sytuacje, są potrzebne, zwłaszcza, że pomimo sześciu lat trwania tej tragedii głosy widzów sugerują, że spotkali się z nią pierwszy raz.

Samo pokazanie tragedii nie rozwiązuje ani problemu utonięć, ani problemu masowej imigracji i irytuje mnie autor, który unika prób takiego rozwiązania. Komentując film mówi: „Ja tylko opisuję, co się dzieje. Inni są od podejmowania decyzji”. A przecież tworzy dokument o jednoznacznej wymowie, w którym do przeciwników rozszerzania akcji ratunkowych skierowane są słowa członka ekipy ratowniczej: „Pierdolcie się”.

Choćby bardzo chciał, nie uniknie kontekstu politycznego, bo jego dokument przytaczany jest przez europosłankę Janinę Ochojską w kontekście odrzuconej rezolucji Parlamentu o rozszerzeniu akcji ratunkowych. Zresztą sam Bojanowski w programie mówi, że rezolucja miała jedynie uporządkować kwestie pomocy na Morzu Śródziemnym. Co nie jest prawdą, bo znalazły się tam zapisy o zwiększeniu akcji ratowniczych, o relokacji, o przeniesieniu migrantów z ośrodków detencyjnych w Libii do Europy.

Rezolucja odwołuje się do ONZ-owskich postanowień ułatwiających imigrację. Głosujących przeciwko niej [przedstawia się jako zwolenników tonięcia ludzi](#). „Pierdolcie się” zatem już nie tylko posłowie PiS, ale także PO i PSL, którzy byli do niedawna za relokacją uchodźców.

Reportaż Bojanowskiego zawęża problem do pojedynczej historii. Imigrantka mówi w filmie: „Jest nas tylko 32 osoby, pomóżcie nam, przecież możecie”. Gdyby tylko tak było. Czy więc autor próbuje uniknąć dyskusji o skali problemu? Zapewnia, że nie chodzi o przyjmowanie wszystkich. Ale do czego miałyby prowadzić przedstawiona przez niego logika, kierująca się wyłącznie nakazem ratowania?

W teorii gier, nauce zajmującej się nie igraniem ludzkim życiem, ale próbą zrozumienia ludzkich decyzji, definiuje się gry jednokrotne i gry powtarzalne. Tu mamy do czynienia z sytuacją powtarzalną, gdy skutki pojedynczej decyzji warunkują następne decyzje uczestników.

Prześledźmy więc, jaki jest pomysł osób ratujących na morzu, a także europosłanki Ochojskiej i zapewne mediów emitujących dokument. Chodzi o to, żeby nie tylko uratować na Morzu Śródziemnym ludzkie istnienia, ale także, żeby zapewnić uratowanym lepsze życie w Europie, nawet jeżeli nie mają do tego podstaw, wynikających z przepisów o przyznawaniu ochrony międzynarodowej.

Sprowadzenie debaty o masowej imigracji przez Morze Śródziemne do wyboru pomiędzy „Niech toną” a „Pierdolcie się” jest raczej wyrazem niedojrzałości, niż próby rozwiązania problemu.

Założmy, że wysyłamy odpowiednią liczbę statków ratowniczych, większą nawet niż w latach 2014-16, gdy z powodu dużej imigracji tonęło więcej ludzi niż dzisiaj. Zwiększy to presję migracyjną, bo więcej ludzi będzie widziało szansę na dobre życie w Europie, wobec tego my zwiększymy liczbę statków i udzielanej pomocy. Dzięki temu coraz bogatsze będą organizacje przemytnicze.

Więcej ludzi zginie na Saharze, zanim dotrą na południowy brzeg Morza Śródziemnego. Uratowaliśmy ludzi w konkretnych pojedynczych decyzjach, czy jednak poprawiliśmy ogólną sytuację dotyczącą kryzysu imigracyjnego oraz biedy, bezrobocia i konfliktów w Afryce?

Może więc pójdziemy dalej, rozszerzymy tę logikę i ustanowimy miejsca, gdzie ludzie będą odbierani z Czarnego Lądu? Musimy pamiętać, żeby zabierać wszystkich chętnych, ponieważ tych, których odrzucimy, skażemy znowu na ryzykowną podróż, a to jest nienegocjowalnym warunkiem naszych decyzji.

Takich chętnych i gotowych do migracji do Europy jest już dzisiaj około 40 milionów osób, według badań przytaczanych

przez dr Grzegorza Lindenbergę w książce „Wzbierająca fala. Europa wobec eksplozji demograficznej w Afryce”. Zachęceniem i możliwościami, przez Morze Śródziemne przybywać też będą imigranci z Pakistanu, Iraku, Afganistanu, – a to kolejne kilkanaście milionów ludzi.

Taki jest więc rzeczywisty postulat: przyjmijmy dziś w Europie 40 milionów ludzi z Afryki i miliony z Azji, a w następnych latach przyjmujemy kolejne miliony. Jakie miałyby skutki jego realizacja? Wystarczy spojrzeć na Niemcy, które przyjęły tylko 2 miliony imigrantów. Nawet posiadając dużą nadwyżkę budżetową i prężną gospodarkę, kraj ten doświadczył bezprecedensowego w powojennej historii wzrostu popularności partii skrajnych. Jeśli przyjmujemy większe fale imigracji, to cały wielokulturowy sen się skończy, bo większość społeczeństwa nie chce masowej imigracji, a nawet ci, którzy deklarują chęć pomocy – jak pokazują wyniki jednego z eksperymentów – [pozostają jedynie przy deklaracjach.](#)

Tymczasem liczby, pokazujące wpływ możliwości dostania się do Europy na liczbę utonięć, są inne, mimo że w reportażu im także się zaprzecza. Mniej osób wyruszających przez Morze Śródziemne, to mniej śmierci przez utonięcie. Janina Ochojska pisze, żeby patrzeć na konkretnych ludzi, a nie na cyfry. Jednak różnica między czterema a dwoma tysiącami to dwa tysiące żywych, konkretnych ludzi.

Co prawda uratowanie tych ludzi poprzez ograniczenie migracji nie rozwiązuje wielu innych problemów mieszkańców Afryki – biedy, cierpienia, konfliktów. Tylko dlaczego rozwiązaniem ma być przenoszenie ich do Europy? To nie jest rozwiązanie problemów Afryki. Powinno zacząć się je rozwiązywać od zdecydowanego ograniczenia dzietności. Przydałoby się też zacząć mówić w TVN24 o konieczności zmniejszenia dopłat dla europejskich rolników, obniżenia ceł i otwarcia na afrykańskie produkty rolne, ponieważ między innymi te środki pozwolą stworzyć w Afryce stabilny biznes i miejsca pracy. Czy TVN podejmie tę rękawicę?

Kolejny raz przedstawiam argumenty i rozwiązania, z którymi, zdaję sobie sprawę, można polemizować, ale debata wokół „Niech toną” powoduje, że doświadczam deja vu. Odpowiadając dzisiaj na nią, mógłbym przekleić inny artykuł z 2015 roku i [byłby dalej aktualny.](#)

Zamiast poszukiwania rozwiązania mamy do czynienia z kolejną pedagogiką wstydu. Minęły cztery lata i nie wyszliśmy poza debaty o relokacji i o tym, kto jest naiwnym lewakiem, a kto udającym chrześcijanina bezdusznym egoistą. Minęły ponad cztery lata i Unia Europejska, będąca jednym z najbogatszych i najpotężniejszych miejsc na Ziemi, [nie potrafiła przygotować odpowiedzi](#) na kryzys imigracyjny, takich jak hot spoty, efektywne procedury powrotów, plany wsparcia rozwoju dla krajów na południe od Morza Śródziemnego itd.

Sprowadzenie debaty o masowej imigracji przez Morze Śródziemne do wyboru pomiędzy „Niech toną” a „Pierdolcie się” jest raczej wyrazem niedojrzałości, niż próby rozwiązania problemu.

Turcja, Kurdowie, USA, Rosja, Syria... a gdzie jest Europa?

W obliczu tureckiego ataku na terytorium Syrii zamieszkałe przez syryjskich Kurdów pojawia się wiele pytań. Czy Stany Zjednoczone zdradziły sojusznicze Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF)? Na ile można polegać na USA jako sojuszniku? Czy Turcja słusznie obawia się zagrożenia ze strony Rożawy? Jakie kolejne problemy wywoła ten konflikt? Czy zagraniczni terroryści uciekną z obozów kurdyjskich i wrócą do Europy?

Prawie w ogóle nie dyskutuje się jednak o najważniejszym dla Europejczyka pytaniu: Jak to się dzieje, że Unia Europejska i

europajska część NATO jest po raz kolejny bezradna wobec konfliktu toczącego się u naszych granic i bezpośrednio wpływającego na nasze bezpieczeństwo?

Czego mogłaby chcieć Europa?

Każda ze stron tego konfliktu jest w stanie wyłuszczyć swoje interesy, obojętne, jak ocenimy ich prawdziwość bądź zasadność. Trump, który dał „zielone światło”, usuwając z drogi tureckiej armii jednostki amerykańskiego wojska, twierdzi że Ameryka kończy z rolą „światowego policjanta”. Nie ma zamiaru ponosić wysokich kosztów obecności militarnej w wojnach, które jej nie dotyczą. Turcja przekonuje do prawa do bezpieczeństwa swojego terytorium i konieczności repatriacji syryjskich uchodźców, których chce przesiedlić do strefy bezpieczeństwa. Kurdowie chcą zagwarantować sobie autonomię i bezpieczeństwo oraz przeciwdziałać siłowej zmianie struktury etnicznej na zamieszkałych przez siebie terenach. Syria, która na prośbę osamotnionych Kurdów włączyła się do wojny, chce przeciwdziałać rozpadowi terytorialnemu i utrzymać władzę Asada. Rosja z kolei chce powrotu status quo sprzed rewolucji, a dodatkowo psuje szyki NATO wikłając Turcję w zależność od siebie.

Unia Europejska w ostatnich dniach uchwaliła co prawda sankcje na dostawy broni z krajów UE do Turcji i potępiła inwazję, ale sposób realizacji sankcji ma pozostawać w gestii poszczególnych krajów. A tu już są różnice, bo na przykład Niemcy wprowadziły zakaz, ale tylko na tą broń, [która może zostać użyta w toczącym się konflikcie](#). Wielka Brytania jeszcze w ostatniej chwili w ogóle próbowała storpedować jakiegokolwiek wspólne stanowisko ministrów spraw zagranicznych UE w tej kwestii. Co jednak chce uzyskać UE poza wyrażeniem zaniepokojenia, ubolewania, czy wręcz potępienia?

Nie jest tak, że nie mamy interesów na Bliskim Wschodzie i nie jesteśmy, jak to może powiedzieć o USA Donald Trump, oddaleni od niego o „7 tysięcy mil”. Interesuje nas przede wszystkim

bezpieczeństwo naszych granic, które nie będzie generowało niekontrolowanej imigracji finansowo obciążającej państwo. Istnienie konfliktów w pobliżu Europy, których elementem jest islamski radykalizm, prowadzi do przenikania dżihadystów na teren UE oraz do radykalizacji imigrantów pochodzących ze stref tego konfliktu. Kurdowie z Syrii i Iraku, w przeciwieństwie do Turcji, byli w tym przypadku naszymi sprzymierzeńcami. Zwalczali dżihadystów oraz oferowali bezpieczne terytorium dla wewnętrznych uchodźców w Syrii. Wsparci przez Zachód mogliby być istotną przeciwwagą dla strony rządowej w dyskusji o kształcie Syrii. Dlatego potępienie tureckiej agresji i działanie na rzecz uspokojenia konfliktu jest w naszym żywotnym interesie.

Agresywne zapędy Turcji wobec Kurdów i rozpalanie na nowo konfliktu w Syrii to nie jedyna oś sporu UE z Turcją. Na ostatnim posiedzeniu ministrów, w słowach prezydenta Rady Europejskiej Donalda Tuska został wyrażony sprzeciw wobec tureckich planów wiertniczych w okolicach Cypru, które naruszają prawa Cypru i Grecji do znajdujących się tam złóż gazu.

Mamy też problem udziału Turcji w schemacie omijającym sankcje nałożone na Iran za prowadzenie programu wzbogacania materiałów radioaktywnych w celu wybudowania broni atomowej. Właśnie rozpoczyna się postępowanie sądowe przeciwko tureckiemu bankowi, przez amerykańską prokuraturę oskarżanemu o udział w wielomiliardowym przedsięwzięciu, które za pomocą sieci podstawionych firm, fałszywych transakcji w złocie, żywności i lekach omijało sankcje. W procederze mieli brać udział także tureccy urzędnicy państwowi włącznie z prezydentem Erdoganem. Wreszcie groźby zalania krajów europejskich imigrantami, którzy traktowani są przez rząd Turcji jako straszak na Unię Europejską, nijak nie przypominają postępowania, jakiego można spodziewać się po sojuszniku.

Dlaczego Europa boi się działać?

W tej sytuacji głosy krytyki europejskich publicystów i polityków wobec prezydenta USA ujawniają nic innego jak europejską słabość. Od dłuższego czasu Europa nie jest w stanie zadbać o swoje najbliższe sąsiedztwo i staje się przedmiotem, a nie podmiotem polityki międzynarodowej. Wodzona jest za nos i szantażowana przez prezydenta Turcji – państwa siedmiokrotnie mniejszego, o dwudziestokrotnie mniejszym PKB.

Problemom UE z masową imigracją, czy Turcją, nie podoła Europa biurokratów i polityków zsyłanych na margines polityki krajowej.

Dlaczego więc tak niewiele robimy? Głównym powodem geostrategicznym jest członkostwo Turcji w NATO. Formalnie Turcja jest sojusznikiem, chociaż część jej działań nie mieści się już w kategorii działań sojuszniczych. Podobne napięcie wewnątrz NATO nie jest niczym nowym. Do tej pory jednak istniało głównie na linii Turcja – Grecja, która w 1974 zawiesiła członkostwo, domagając się także zapisów w traktacie dotyczących sojuszu obronnego w przypadku agresji jednego członka NATO wobec drugiego.

Teraz jednak działania Turcji dotyczą nie tylko samej Grecji, ale większości członków sojuszu, a na to nakłada się jej flirt z Rosją i plany zakupu od niej systemów obrony rakietowej S-400 oraz samolotów. Dowodem na to, że Turcja oddala się stopniowo od NATO jest też fakt, że próbuje stworzyć niezależny przemysł zbrojeniowy we współpracy z Malezją i Pakistanem, co ma też być kamieniem węgielnym powstania islamskiego bloku. Retoryka prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdogana, który opiera swoje rządy na mariażu islamizmu i nacjonalizmu, jest jawnie antyzachodnia. Bezprecedensowe były też sytuacje, w których w związku z czystkami po puczu w 2016 roku, tureccy oficerowie w NATO występowali o azyl za granicą.

To wszystko powoduje, że Turcja, chociaż jest drugą armią NATO, chociaż jest jego południową flanką i umożliwia dostęp

do Morza Czarnego i Bliskiego Wschodu, coraz bardziej szkodzi samemu sojuszowi. W związku z tym należy, nawet jeśli z punktu widzenia strategii wygląda to na tragiczną sytuację, przygotować się na powolne opuszczanie NATO przez Turcję, o ile nic w jej polityce się nie zmieni. I chociaż w takiej sytuacji część ekspertów doradza przyjmowanie ostrożnego kursu, by nie doprowadzić do gwałtownego zerwania z NATO, to właśnie taka postawa będzie oznaką słabości i będzie zachęcać prezydenta Erdogana do dalszego szantażu. Należy zauważyć, że UE posiada instrumenty ekonomiczne, które w obecnej sytuacji gospodarczej Turcji stawiają ją w sytuacji wrażliwej na naciski. A jeżeli Turcja w końcu zerwie swoje związki z Zachodem, powinna zrobić to maksymalnie osłabiona.

Drugim problemem jest ryzyko zemsty Turcji i realizacji gróźb, w postaci wywołania kolejnej fali imigracyjnej. To jest też sytuacja, z którą Unia do tej pory sobie nie radziła, a jedynym krótkowzrocznym rozwiązaniem, które wzmacnia tylko czynniki przyciągające imigrantów, jest ponawiane pytanie, ilu komu należy przekazać imigrantów. Należy więc opracować i wdrożyć plany ich powstrzymywania i zawracania, bo obecnie nie są oni jedynie osobami szukającymi schronienia, ale także narzędziem polityki wrogiej siły. W połączeniu z zagrożeniem terrorystycznym, manipulowanie nimi jest formą prowadzenia wojny proxy przy użyciu najbardziej pokrzywdzonych osób, uchodźców. Jeżeli Turcja jest w stanie powierzyć bandom dżihadystów przeprowadzenie czystek na terenach zamieszkałych przez Kurdów, nie będzie zaskoczeniem podobne wykorzystanie ich w Europie.

Nie można dłużej ulegać szantażowi i trzeba zmienić narrację z „rozwiązywania kryzysu imigracyjnego” na „obronę przed niegodziwym traktowaniem ludzi, zbrodnią humanitarną i celową destabilizacją UE”. Prezydent Turcji musi mieć świadomość, że w przypadku realizacji zapowiadanego szantażu spotka się ze zdecydowaną odpowiedzią Zachodu, a biorąc pod uwagę wskaźniki gospodarcze Turcji, może być to bardzo dla niego dotkliwie.

Rozwiązania problemów Europy leżą w Europie

I tu dochodzimy to sprawy kluczowej: UE powinna działać bardziej solidarnie. Z współczesnymi wyzwaniem pojedyncze kraje Europy na dłuższą metę sobie nie poradzą. Solidarność ta jednak powinna dotyczyć rozwiązywania problemów, a nie pogrążania się w nich coraz bardziej i skupianiu się jedynie na dzieleniu obciążeń. Nie podoła temu UE biurokratów i polityków wypychanych na margines polityki krajowej. Nie dadzą sobie z tym rady przesiąknięci pięknouchostwem politycy, którzy lecieli do Libii po obaleniu Kadafiego, żeby obiecywać tam transfer polskich doświadczeń z 1989 roku. Unia stała się zbyt zachowawcza. Może dzieje się tak z powodu trudności uzyskania konsensusu w sprawach zagranicznych, może przez wewnętrzną opozycję w państwach i utopie wielokulturowości, świata bez granic i konieczności uwzględniania każdej perspektywy. Może przez niechęć polityków do konfrontacji, która spotka się z krytyką mediów.

Kiedy dla miesięcznika „Układ Sił” porównywałem reakcje świata muzułmańskiego na przetrzymywanie Ujgurów w chińskich obozach reedukacyjnych z reakcją na takie wydarzenia jak duńskie karykatury Mahometa, nie mogło ujść uwadze, że to Zachód Erdogan na potrzeby swojej retoryki obrał sobie za przysłowiowego chłopca do bicia, a wobec Chin przyjmuje postawę milczącą bądź służalczą. A jednak to my mamy z Turcją bliższe relacje i silniejsze powiązania gospodarcze i to ostatecznie my moglibyśmy bardziej jej zaszkodzić niż Chiny.

Na chwilę obecną wydaje się więc raczej, że w obliczu wspólnych wyzwań dotyczących wielu krajów, prędzej do takiego porozumienia dojdzie na szczeblu Rady Europejskiej niż na poziomie Komisji i Parlamentu. Oczywiście można krytycznie wskazywać na różnice interesów, partykularyzmy i kierowanie się polityką krajową, ale jednak to na tym szczeblu prędzej nastąpi zrozumienie wspólnego interesu w takich dziedzinach jak obronność, przeciwdziałanie nielegalnej imigracji i współpraca w kwestii bezpieczeństwa wewnętrznego. Jeżeli Unia

ma być liczącą się siłą w polityce międzynarodowej, zapewniając bezpieczeństwo i dobrobyt swoim członkom, musi działać w sprawie promowania wspólnego interesu i rozwiązań, które ten interes zabezpieczają.

Jan Wójcik